

Stopniowe dawkowanie represji. Trzeci tydzień kryzysu politycznego na Białorusi

Kamil Kłysiński

Po zorganizowanej w niedzielę w centrum Mińska masowej demonstracji (szacowanej na 100–150 tys. uczestników) doszło do wyraźnego spadku dynamiki protestów. Podobna tendencja miała miejsce w ubiegłym tygodniu, po pierwszej masowej manifestacji 16 sierpnia. W ostatnich dniach do protestów dochodziło tradycyjnie w Mińsku, Grodnie i Brześciu oraz w mniejszych miastach, takich jak Mołodeczno i Żodino. Liczebność demonstracji nie przekraczała kilku tysięcy osób. Wciąż zauważalne są oznaki niezadowolenia w zakładach pracy, w żadnym jednak nie udało się zorganizować powszechnego strajku, oznaczającego wstrzymanie produkcji. Największą aktywność przejawiali robotnicy z grodzieńskiego zakładu Grodno Azot (nawozy azotowe) i żodzińskiego Biełaza (produkcja pojazdów budowlanych). Utworzona w ubiegłym tygodniu rada koordynacyjna ds. pokojowego przekazania władzy zaapelowała do obywateli o masowe przyłączanie się do jej składu, w związku z czym 26 sierpnia gremium to liczyło już ok. 2000 członków. Jednocześnie liderzy rady, w tym były minister kultury i dyplomata Paweł Łatuszka, zainicjowali (przewidzianą w białoruskiej ordynacji wyborczej) procedurę odwołania deputowanych izby niższej parlamentu. Jako powód wskazuje się przede wszystkim brak interwencji względem brutalnych poczynań organów siłowych. Obecnie działania w tym kierunku podjęto w stosunku do 20 ze 110 deputowanych.

Od poniedziałku władze nasiliły represje wobec najbardziej aktywnych liderów oraz uczestników protestów. Zatrzymano i skazano na karę 10 dni aresztu m.in. wchodzącą w skład prezydium rady Wolhę Kawalkową oraz przewodniczących komitetów strajkowych w dwóch stołecznych zakładach: MTZ (produkcja traktorów) oraz MZKT (produkcja zbrojeniowa). Z kolei lider protestów robotniczych w zakładzie Grodno Azot Juryj Rawawy schronił się w Polsce i poprosił o azyl. Ponadto Komitet Śledczy wzywał na przesłuchania pozostających jeszcze na wolności członków prezydium rady, w tym Pawła Łatuszkę i noblistkę Swiatłanę Aleksijewicz.

W ostatnich dwóch dniach OMON zatrzymuje po kilkudziesięciu uczestników odbywających się codziennie w centrum Mińska manifestacji. Nie dochodzi przy tym do użycia brutalnej siły ani masowej pacyfikacji demonstrantów. Alaksandr Łukaszenka powrócił do tradycyjnej narracji o ingerencji z zewnątrz (ponownie zarzucił Warszawie zamiar przyłączenia Grodzieńszczyzny), a do oskarżeń pod adresem manifestantów dołączył niemal nieobecną w ostatnich tygodniach retorykę populistyczną. 25 sierpnia podczas narady na temat polityki gospodarczej wyraźnie podkreślił, że niezależnie od stanu finansów państwa konieczne jest utrzymanie obecnego poziomu płac w sektorze budżetowym oraz emerytur,

ze szczególnym uwzględnieniem świadczeń kombatanatów. Cieszący się zaufaniem Łukaszenki deputowany Izby Przedstawicieli Aleh Hajdukiewicz zaproponował zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu w celu włączenia się władzy ustawodawczej w uregulowanie sytuacji w kraju. W ostatnich dniach znacząco wzrósł popyt na waluty zagraniczne, w tym przede wszystkim na euro i dolary, co doprowadziło do częściowego deficytu w kantorach. W rezultacie kurs rubla białoruskiego względem tych walut spadł o ponad 5%. Wzrosły również koszty obsługi białoruskich euroobligacji, wyemitowanych w czerwcu br. na sumę 1,25 mld dolarów.

Komentarz

- Spadek dynamiki protestów po drugiej z rzędu kulminacyjnej demonstracji niedzielnej jest większy niż w ubiegłym tygodniu. Obniżenie nastrojów protestacyjnych można szczególnie zauważyć w przemyśle, co jest efektem rosnącej presji ze strony dyrekcji zakładów, a także coraz częstszych zatrzymań liderów komitetów strajkowych. Wysoki poziom niezadowolenia społecznego wciąż się utrzymuje, jednak wyraźnie zmniejsza się determinacja protestujących i rośnie ich dezorientacja, co wiąże się z brakiem silnego przywództwa w ruchu protestu oraz spoistością obozu władzy.
- Brak zainteresowania ze strony rządzących dialogiem z oponentami skłonił radę koordynacyjną do wykorzystania istniejącej (choć nigdy niestosowanej) procedury odwołania deputowanych. Działanie to ma na celu wywarcie szerokiej presji społecznej na parlament, który jest formalnie odpowiedzialny za wyznaczanie nowych wyborów. Trudno jednak spodziewać się buntu wśród parlamentarzystów, którzy w większości przypadków charakteryzowali się lojalnością wobec reżimu, a zarazem pasywnością polityczną. Przejawem kryzysu w działaniach rady jest dość nieoczekiwany apel do obywateli o masowe włączenie się w jej pracę, co w praktyce czyni ją szerokim społecznym ruchem sprzeciwu wobec rządzących, a nie ekspercko-politycznym gremium odpowiedzialnym za pokojowe przekazanie władzy.
- Siły porządkowe, pasywne wobec niedzielnej demonstracji, od poniedziałku znacznie zwiększyły swoją aktywność. Zatrzymania liderów i aktywnych uczestników manifestacji mają na celu stopniowe wyciszenie nastrojów protestacyjnych poprzez zastraszenie i demobilizację zbuntowanych obywateli. Jednocześnie niewielka jak dotąd skala tych działań może być również próbą wysondowania gotowości społeczeństwa do obrony zatrzymywanych oraz ewentualnego potencjału eskalacji protestów w reakcji na powrót represji. Brak stanowczego sprzeciwu będzie najprawdopodobniej prowadził do zaostrzania działań reżimu aż do zupełnego opanowania sytuacji na ulicach.
- Włączenie przez Łukaszenkę do swojej retoryki populizmu stanowi uzupełnienie narracji o „zagrożeniu” zewnętrznym i „antypaństwowym” zamiarach demonstrantów. W ten sposób usiłuje on przywrócić choć część gwarancji socjalnych, które w poprzednich latach stanowiły jeden z fundamentów jego władzy. Jednocześnie rządzący mogą w najbliższych tygodniach imitować wolę dialogu, np. na forum parlamentu, na co wskazuje inicjatywa związanego z ośrodkiem prezydenckim Aleha Hajdukiewicza. Obecnie, w warunkach bezprecedensowego gniewu społecznego, reżim nie będzie jednak w stanie odzyskać zaufania zbuntowanych obywateli, a składane obietnice jedynie skonsolidują

elektorat wierny Łukaszence.

- Pojawiają się pierwsze skutki ekonomiczne kryzysu politycznego. Białoruskie władze wyceniły wstępnie koszt demonstracji (w tym ograniczenia produkcji w niektórych zakładach) na 500 mln dolarów. Z kolei wzrost kosztów obsługi euroobligacji oraz problemy na rynku walut są przejawem spadku wiarygodności państwa, zarówno na rynkach zagranicznych, jak i w oczach obywateli. Problemy te na razie jedynie zwiastują poważne załamanie krajowej gospodarki, która od początku roku i tak boryka się z recesją (spadek PKB w okresie od stycznia do lipca wyniósł 1,6%).